

Stan wojenny „wczoraj” i dziś...

Anonim

2016

Mija 34 lata od momentu wygłoszenia przemówienia, w którym generał Jaruzelski, odwołując się do troski o bezpieczeństwo ludowego państwa, uzasadniał wprowadzenie stanu wojennego. Na ulicach pojawiły się czołgi, tysiące osób znalazło się w obozach internowania, wzmożono cenzurę prewencyjną... Ludzie zostali przybici totalitarną pięścią państwa.

Nad przyczynami, dramatycznym przebiegiem oraz ofiarami tamtych wydarzeń do dziś trwają zaognione dyskusje. Ciągłe mówi się o konieczności osądzenia osób odpowiedzialnych za wprowadzenie i przebieg stanu wojennego, nadal przywołuje się pamięć, która ciągle dzieli i podgrzewa społeczne konflikty... A jakie wnioski wyciągnięto z tamtych wydarzeń? Czy w ogóle jakiegokolwiek? Czy te, które wyciągnięto, przyczyniają się do poszerzania wolności i utrwalania społecznej sprawiedliwości? Czy ludziom faktycznie żyje się dużo lepiej niż za czasów PRL? Przyjrzyjmy się...

W obecnej rzeczywistości, choć znacznie bardziej kolorowej niż w latach osiemdziesiątych, nie ma patroli wojskowych w polskich miastach – jest za to wszechobecny monitoring, kontrola w Internecie, namierzanie przez GPS... Nie ma też ZOMO-wców ganiających z pałami po ulicach – są za to policjanci, strażnicy miejscy oraz służby specjalne z coraz większymi możliwościami używania przemocy oraz bardziej wyszukаныmi środkami przymusu bezpośredniego. Obecnie dużo rzadziej niż trzydzieści lat temu dochodzi do jawnie politycznych morderstw – za to codziennie skazuje się całe grupy ludzi na powolną i upokarzającą śmierć poprzez pozbawianie ich środków do życia, propagowanie niezdrowej żywności, rabunkową eksploatację środowiska naturalnego, pozbawianie dachu nad głową czy utrzymywanie kontrolowanego poziomu bezrobocia... Dziś w centrach miast nie ma czołgów ani luf karabinów wymierzonych w okna – są za to banki i ich przedstawiciele, zachęcający do oddania życia w ręce kapitalistów. Dziś nie trzeba siedzieć za kratami cel – bo żyje się na długich łańcuchach kredytów. Obecnie nie ma powszechnej cenzury medialnej – są za to opiniotwórcze mainstreamowe media działające pod dyktando swoich politycznych mocodawców – i każdy wariant polityczny może mieć własną „prawdę”. Dziś nie prowadzi się zaostrzonych działań militarnych w środku Europy w rzekomej obawie przed interwencją ZSRR – za to uciska się kraje tzw. Trzeciego Świata, rzecz jasna w imię „światowego bezpieczeństwa”. Europa nie jest podzielona drutami kolczastymi (choć nie wiadomo jak długo jeszcze...) – ma za to agencję Frontex, uszczelniającą granice UE, gdzie na skutek dbałości o ich nieprzepuszczalność codziennie giną kolejni ludzie. W PRL popełniano zbrodnie zgodnie z ówczesnie panującym prawem. Dziś robi się to samo, z tą różnicą, że wbrew prawu (areszty wydobywcze, nielegalne podsłuchy, niezgodne z prawem eksmisje...) Czy wszystko to nie przywołuje obrazu wilka oraz wilka w owczej skórze?

Kolejne rządy 25-letniej „wolnej” Polski po kolei odbierają to, co najpierw ludziom „dano”. Ponownie straszy się konfliktami zbrojnymi, nasila się paranoję zagrożenia, szerzy ksenofobię, przez co ludzie nie tylko tracą poczucie bezpieczeństwa, ale często sami konfliktują się między sobą, domagając się zaostrenia prawa, powszechnego obowiązku wojskowego, wzmocnienia granic, poszerzenia uprawnień policji itp. Poza tym, czyżby jedna władza, jednej partii, była już tylko wspomnieniem? Przez cały okres PRL praktycznie

wszystkie miejsca w sejmie były zajęte przez PZPR. Dziś w izbach polskiego parlamentu od prawa do lewa zasiada prawica – jedna bardziej konserwatywna, druga bardziej liberalna. Jednocześnie wszystkie polskie „prawice” promują i utrwalają ten sam lub bardzo podobny model politycznej, społecznej i ekonomicznej rzeczywistości, nie przestając tworzyć pozorów radykalnego zróżnicowania programowego, które dostarczają społeczeństwu emocji i tematów do czczych dyskusji.

A co dziś robi tzw. Zachód, który na początku lat osiemdziesiątych z wielkim niepokojem przyglądał się polskiemu stanowi wojennemu? Przykładowo USA średnio co dekadę prowokują i angażują się w kolejne konflikty zbrojne. Paryż i Bruksela w ostatnich dniach wyglądają nie lepiej niż Warszawa w latach 1981–1983 – ulice patroluje wojsko, służby specjalne przejęły kontrolę nad poczynaniami mieszkańców, zaostrza się antyimigranckie przepisy prawa. W siłę rośnie autorytaryzm lub nawet totalitaryzm w wydaniu ukrytym.

Pojawia się zatem pytanie, po co przywołujemy pamięć o stanie wojennym? Okazuje się, że w ujęciu ogólnospołecznym nie chodzi o wyciąganie pozytywnych wniosków. Chodzi raczej o tak często i chętnie skuteczną bezrefleksyjną martyrologię, która zwykła doskonale zagłuszać wewnętrzny głos rozsądku i umiejętności dostrzeżenia racji tam, gdzie faktycznie się ona znajduje.

No chyba, że ktoś rzeczywiście walczy z „komuną” – tak, jak skrajna prawica. Abstrahując od walki z wyimaginowanym wrogiem, zastanówmy się, dlaczego nacjonaści walczyliby z komunistami, jeśli ci drudzy faktycznie by istnieli. Przecież skrajnie prawicowi dyktatorzy stosowali praktycznie identyczne metody terroru i propagandy, co zamordyści bolszewicy. Może chodzi więc o czysto ideologiczne nieporozumienia. Nacjonaści mogą nie rozumieć, mogą dyskryminować, mogą używać siły wobec jakichkolwiek innych prądów politycznych. Skąd tak ostro wyrażana wrogość akurat do „czerwonych”? Być może to moda, może zwykły populizm i tendencyjność, może strach przed faktycznie istniejącymi przeciwnikami politycznymi... Tak czy siak mają oni jednak wspólny mianownik z czerwoną zarazą. Ujawnił się on choćby właśnie na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy nacjonalistyczne Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” czy sam Maciej Giertych jawnie i oficjalnie popierali wprowadzenie stanu wojennego. Przykłady można mnożyć...

Rzeczywistość polityczna jest pełna paradoksów, ale czy podobieństwa pomiędzy nacjonalizmem a państwowym komunizmem to faktycznie paradoks? Nie. Otóż istotą obu tych skrajności są tendencje autorytarne. Kontekst, w jakim żyjemy, dowodzi jednak, że restrykcyjne prawo, ucisk społeczny, wyzysk ekonomiczny czy medialne manipulacje to nie zjawiska przypisane wyłącznie ustrojowi jawnie totalitarnym. Każdy ustrój państwowy i każda partyjność, nieważne czy bliższa „demokracji”, czy dyktaturze, ma w sobie pierwiastek autorytarny. Jest nim zasada władzy, która zawsze, choć z różnym nasileniem,

opiera się na nierówności, sprządza niesprawiedliwość i niewolę, z różną dynamiką, jednak w sposób nieprzerwany, zmierza w kierunku totalności, wbrew rzeczywistej naturze i potrzebom ludzi. Dlatego – jako anarchiści i anarchistki – jesteśmy jej przeciwnikami w każdym wydaniu, przypominając o tym nie tylko przy okazji rocznicy wprowadzenia stanu wojennego...

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim
Stan wojenny „wczoraj” i dziś...
2016

federacja-anarchistyczna.pl
Wydane w drugim numerze "Ataku"

pl.anarchistlibraries.net